

# **Linguistica Copernicana**

---

**1(7)/2012**



WYDAWNICTWO NAUKOWE  
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA

REDAKTOR NACZELNY: Maciej Grochowski

RADA REDAKCYJNA: Ireneusz Bobrowski (Kraków), Andrzej Bogusławski (Warszawa), Gerd Hentschel (Niemcy, Oldenburg), Axel Holvoet (Litwa, Wilno), Krystyna Kleszczowa (Katowice), Roman Laskowski (Kraków), Jarmila Panevová (Czechy, Praha), Jens Nørgård-Sørensen (Dania, Kopenhaga), Zuzanna Topolińska (Macedonia, Skopje), Daniel Weiss (Szwajcaria, Zurich), Anna Wierzbicka (Australia, Canberra)

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Maciej Grochowski, Krystyna Kallas, Irena Sawicka, Piotr Stalmaszczyk

SEKRETARZ REDAKCJI: Iwona Kaproń-Charzyńska

ADRES REDAKCJI: Instytut Języka Polskiego UMK, 87-100 Toruń, ul. Fosa Staromiejska 3, e-mail: [lincop@umk.pl](mailto:lincop@umk.pl), [www.linguistica.umk.pl](http://www.linguistica.umk.pl)

OKŁADKA: Monika Pest

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika  
Toruń 2012

ISSN 2080-1068

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA

Redakcja: ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń  
tel. (56) 611 42 95, tel./fax 611 47 05  
e-mail: [wydawnictwo@umk.pl](mailto:wydawnictwo@umk.pl)

Dystrybucja: ul. Reja 25, 87-100 Toruń  
tel./fax (56) 611 42 38, e-mail: [books@umk.pl](mailto:books@umk.pl)

**[www.wydawnictwoumk.pl](http://www.wydawnictwoumk.pl)**

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK

ANNA KISIEL

Polska Akademia Nauk  
Instytut Sławistyki

## STR zdań z partykułami dodającymi \*

Słowa kluczowe: partykuła, wyrażenie przyimkowe, kontekstowość, wykładnik dodawania

Badając jednostki typu *na dodatek* (*w dodatku*, *na dobitkę*, *na dobitek*, *na dokładkę*, *na domiar złego*), trzeba przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie o to, ile jednostek o danym kształcie rzeczywiście jest w języku polskim i do jakiej z klas<sup>1</sup> należałoby je zakwalifikować. Decyzja w tym zakresie wymaga wcześniejszego dokładnego przeanalizowania właściwości gramatycznych i semantycznych tych obiektów. Są one bowiem wyraźnie pochodne od wyrażenia przyimkowego – nie tylko w płaszczyźnie formy (*w + dodatek*, *na + dobitka / dobitek / dokładka / domiar* czegoś), ale i w płaszczyźnie treści. Niebezzasadnie określone zostały w *Słowniku gniazdowym partykuł polskich* (w opracowaniu<sup>2</sup>) partykułami dodającymi. Komponent semantyczny związany z, mówiąc szeroko, dokładaniem czegoś jest nadal obecny w ich strukturach semantycznych, więcej, stanowi komponent nadrzędny, będący elementem wspólnym całej grupy.

---

\* Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2010–2013 jako projekt badawczy (N N104 056938).

<sup>1</sup> Najbliższe mi jest myślenie o podziale jednostek języka zawarte w pracach Jadwigi Wajszczuk (zob. Wajszczuk 2005 z dalszymi modyfikacjami).

<sup>2</sup> Zob. np. Grochowski, Kisiel, Żabowska 2010. Rozumienie struktury tematyczno-rematycznej przyjmowane jest także za tą publikacją.

Zauważmy od razu, choć na marginesie jedynie, że i inne elementy tej grupki, wymienione w *Słowniku gniazdowym partykuł polskich: poza tym, ponadto, nadto, oprócz tego, prócz tego, do tego, przy tym, i to, mało tego* są wyrażeniami złożeniowymi. Jednak problem pronominalizacji, jaki się ujawnia przy okazji ich badania, jest odmienny od tego, co możemy obserwować, przyglądając się jednostkom wskazanym w tym artykule.

Rzecz jasna, sama analogia kształtu do wyrażenia określonego typu (tu: wyrażenia przyimkowego) to za mało, aby dany ciąg uznać za reprezentanta zbioru, którego element przypomina. Ewa Walusiak w jej pracy o właściwościach składniowych i semantycznych ciągów typu *na dodatek* stawia tezę o istnieniu trzech równokształtnych jednostek: przyimka, partykuły i spójnika. Równocześnie podaje wspólną dla wszystkich trzech reprezentację semantyczną. Decyzję tę nie tyle należy wiązać, jak sądzę, z tożsamością semantyczną (i tym samym funkcjonalną) tych trzech jednostek, co traktować jako postulat o posiadaniu przez nie wspólnych komponentów znaczeniowych, ujawniających się bez względu na odmienną funkcjonowanie w strukturze zdania / wypowiedzenia. Taka interpretacja decyzji Autorki jest tym bardziej uzasadniona, że owa wspólna definicja przypisana jest do całego zbioru „jednostek typu *na dodatek*”. Zanim jednak możliwe będzie przetestowanie adekwatności komponentów wpisanych w strukturę semantyczną tych jednostek, trzeba rozważyć samą zasadność wyodrębnienia trzech homografemów. Argumenty Ewy Walusiak wspierające taką decyzję są następujące:

- p r z y i m k i o tym kształcie mogą być nadrzędnikami rzeczownika (nazywającego stany rzeczy, także poprzedzanego zaimkiem „ten”, odsyłającym bezpośrednio do wcześniejszej wypowiedzi) w dopełniaczu oraz implikują pozycję lewostronną dla czasownika, przez który same nie są implikowane,
- są one nieodmienne i nieużywane samodzielnie (nawet jako repliki),
- zajmują pozycję inicjalną w grupie nominalnej, której są składnikiem,
- ich redukcja prowadzi do dewiacji,
- łączą, ale nie zdania składowe zdania złożonego,
- są wykładnikami nawiązania w płaszczyźnie treści do stanu rzeczy, o którym była mowa wcześniej,
- za należące do tej grupy uznane zostają także wyrażenia typu *na dodatek tego*; kluczowym argumentem jest tu to, że uznanie ich za połączenia po-

- ciągnęłoby za sobą konieczność uznania ich eliptyczności, co tym samym kazałoby za poprawne uznać połączenia typu *na dodatek tej* (jako elipsę w obrębie pełnego wyrażenia np. *na dodatek tej okoliczności*),
- p a r t y k u ł y o tym kształcie nie wchodzą w relację z rzeczownikiem w dopełniaczu,
  - są jednomiejscowe, ale implikują także pozycję dla czasownika, o ile nie wypełnia on otwieranego przez nie miejsca,
  - nie mogą wchodzić w relację syntaktyczną (sic!) ze składnikiem implikowanym przez predykat ani z frazami finitywnymi quasi-czasownikowymi (!*Na dodatek nie rozmawiać.*),
  - grupa, do której odnoszą się partykuły tego typu, jest oddzielona od reszty zdania pauzą (w przeciwnym razie narzucającą się interpretacją jest odniesienie partykuły do czasownika),
  - nie mogą być używane samodzielnie,
  - nie mają funkcji łączącej,
  - są redukowalne,
  - mają zmienny szyk,
  - s p ó j n i k i o tej postaci nie zajmują pozycji implikowanej przez predykat,
  - implikują dwie pozycje syntaktyczne, żadnej z dwóch tych pozycji nie może zajmować czasownik (ograniczenie narzucone przez Autorkę w celu odróżnienia tych jednostek od równokształtnych partykuł),
  - nie mają rządu przypadkowego,
  - mają funkcję łączącą, ale nie łączą zdań, a grupy,
  - są nieredukowalne,
  - nie mogą być używane samodzielnie,
  - mogą, co jest nietypowe dla spójników, wystąpić w postpozycji (nacechowanej pragmatycznie).

Trudno, przeglądając zgromadzony przez Autorkę materiał, pozbyć się wrażenia, że przy rozróżnianiu spójnika i partykuły zastosowane zostało, może zresztą bezwiednie, kryterium kropki. Sama Autorka zdaje sobie sprawę z trudności w odróżnianiu tak zarysowanych grup partykuł i spójników. Pokazuje chociażby, że zastosowanie testu redukcji w zdaniu

(1) *Zażądał tego, na dobitkę stanowczo.*

doprowadziłyby do uznania *na dobitkę* za partykułę. Aby nie dopuścić do takiego wniosku, Autorka proponuje, aby dodatkowo przyjąć, że partykuła odnosi się wyłącznie do elementów grupy niewspółrzędnej, zaś do elementów grupy współrzędnej tylko wtedy, gdy jej składniki są już połączone spójnikami *i*, *a*. Trudno oprzeć się wrażeniu, że tego typu założenie jest czysto arbitralne i podyktowane zostało niczym innym, jak chęcią utrzymania wyjściowej tezy o istnieniu homografemów w klasie partykuł i spójników. Jeżeli bowiem materiał językowy wskazuje na możliwość użycia identycznego (formalnie i semantycznie) elementu (czyli jednostki języka) zarówno w odniesieniu do składnika grupy współrzędnej, jak i niewspółrzędnej, zarówno w zdaniu prostym, jak i złożonym, zarówno jako komentarza do elementu czasownikowego, jak i innego typu, to podtrzymywanie tezy o odmienności tego elementu we wskazanych użyciach trudno uznać za służące zobiektywizowanemu opisowi języka. Co nie znaczy, że wartość uwag szczegółowych zaprezentowanych we wspomianej pracy, nie jest wysoka.

Zauważmy, że kluczowe w analizie Walusiak są trzy kryteria odróżniania wyżej wymienionych klas: wymaganie przypadkowe przyimka, swoboda kookurencyjna partykuły, nieprzyczasownikowość (rozumiana dwojako: i jako zakaz użycia czasownika na otwieranym przez te jednostki miejscu, i jako niezajmowanie pozycji implikowanej przez czasownik) spójnika. Pozostałe cechy są przez jednostki tych trzech grup współdzielone: wszystkie są chociażby nieodmienne i niesamodzielne. Wydaje się ponadto, że różnice między tymi trzema proponowanymi grupami wynikają nie tyle z natury samych badanych obiektów, ile są wywołane przez czynniki wobec nich zewnętrzne, tj. budowę zdania, w którym się pojawiają. Chociażby nieredukowalność przyimka i spójnika przy redukowalności partykuły wynika z faktu, że przyimkowość została tu złączona z koniecznością wystąpienia rzeczownika w dopełniaczu wymaganego przez element *dodatek*, zaś spójnikowość – z konstrukcjami dwuzdaniowymi, podczas gdy partykułowe wystąpienia jednostek typu *na dodatek* zostały ograniczone do użyc w zdaniu pojedynczym, bez postpozycyjnego rzeczownika. Podobnie stałość / zmienność szyku przypisana do jednostek danego typu wynika z natury ich „otoczenia gramatycznego” – jeśli np. po przyimku o kształcie *na dodatek* musi wystąpić wymagany przezeń (a dokładniej przez element *dodatek*) rzeczownik, to przyimek ten, jak większość polskich przyimków, pozycji względem wymaganego rzeczownika zmienić nie może, co blokuje jego możliwości

przemieszczenia się w obrębie zdania. Z taką interpretacją współgra też fakt uznania jednostek wszystkich trzech grup za wykładniki nawiązania, funkcjonujące w strukturze *p*, *na dodatek q*. Bardziej przekonująca niż teza o homograficzności odpowiednich przyimków, partykuł i spójników wydaje się hipoteza postawiona na początku niniejszego tekstu: obecne jednostki meta-tekstowe typu *na dodatek* dziedziczą możliwość rozszerzenia o rzeczownik w dopełniaczu i/lub zaimek wskazujący *ten*<sup>3</sup> (fiksujące  $T_0$ ) po rzeczowniku równokształtnym z drugim ich segmentem – rzeczowniku, który otwiera miejsce dla genetywu, a który był częścią wyrażenia przyimkowego stanowiącego genetyczną bazę dla tych jednostek. Jedną z nich, tj. *na domiar*, stabilizuje się zresztą w postaci z rzeczownikiem, mianowicie jako *na domiar złego*<sup>4</sup>. Chociaż nie jest wykluczona (ani etymologicznie, ani synchronicznie patrząc) postać *na domiar nieszczęścia / niedoli / udręki / cierpień* itd., a nawet *na domiar* np. *szczęścia czy uprzejmości*, współcześnie bez porównania najczęstsze jest *na domiar złego* (znacznie mniej częsta, choć również występująca częściej niż pozostałe jest postać *na domiar wszystkiego*). W NKJP użyć *na domiar złego* jest blisko 2100 (z 2500 wszystkich użyć), *na domiar wszystkiego* nieco ponad 100, zaś pozostałe są reprezentowane wyłącznie przez 1–2 (rzadko więcej, ale nadal poniżej 10<sup>5</sup>) przykłady; nieliczne są też użycia bezrzeczownikowe. Co ciekawe, stabilizacja tej jednostki do postaci zawierającej pojęcie zła nie jest przewidziana przez znaczenie bazowego *domiar*, znaczącego tyle, co ‘dopełnienie, doprowadzenie do pełnej miary’ (jeszcze w Słowniku warszawskim równolegle notowane były połączenia *na domiar nieszczęścia* i *na domiar chwały*).

Przedmiotowy rodowód (ze szczególną, ale również niedziwiącą, preferencją do rodowodu odpreedykatywnego) jednostek metatekstowych nie jest niczym zaskakującym, także logicznie (aby móc mówić o mówieniu najpierw trzeba mieć zdolność samego mówienia o rzeczywistości). W tym miejscu za

<sup>3</sup> Nie jest to, wbrew temu, co może sugerować komentowany tekst, sytuacja identyczna z elipsą rzeczownika w dopełniaczu. *Na dodatek tego* zawiera w sobie zaimkowy element anaforyczny, odsyłający do tego, co powiedziane wcześniej i może być traktowane jako szczególny skrót od *na dodatek tego, co już powiedziane*. Hipotetyczny twór *na dodatek tej [okoliczności]* nie jest z nim identyczny, *tej* nie ma funkcji analogicznej do *tego*, ewentualną funkcję odsyłającą pełni cała grupa nominalna *tej okoliczności*.

<sup>4</sup> Tylko w takiej postaci notowana w ISJP.

<sup>5</sup> Liczniej reprezentowane jest *na domiar tego* – 37 przykładów. Jednak tego typu połączenia są tu traktowane odmiennie.

postawioną hipotezą przemawiają również fakty zanotowane przez Ewę Walusiak. Chodzi tu przede wszystkim o nawiązujący charakter, ujawniający się m.in. w wymaganiu pewnego wcześniejszego dictum. Chociaż w analizie Walusiak dwumiejscowość przypisana została jedynie spójnikom, to pewne jej refleksy widać także przy analizie przyimków i partykuł – dla pierwszej z grup ujawnia się ona w naturze rzeczownika wypełniającego otwierane miejsce walencyjne (nazywa on stan rzeczy i może być doprecyzowany przez zaimek *ten*, wskazujący wyraziście na to, że ów stan rzeczy nie jest w żaden sposób przygodny, lecz jest to właśnie stan rzeczy, o jakim mowa), w przypadku drugiej jego odczytanie jest trudniejsze, ponieważ do analizy partykuł wykorzystane zostały zdania bez koniecznego przedtekstu. Ale nawet tu myśl o istnieniu czegoś wcześniej ujawnia się w owej, nietypowej dla rozważań o partykułach i dość niejasnej, myśli o implikowaniu lewostronnego czasownika (co z kolei kieruje w stronę niezbyt fortunnego myślenia o ich przysłówkopodobności).

Kwestią kolejną, jeśli idzie o postać prezentowanych jednostek, jest rozważana przez Walusiak sprawa lewostronnego rozszerzenia tych jednostek o element spójnikowy *a, i*. Obserwując możliwość rozdzielenia i postpozycjonowania elementu typu *na dodatek*, Autorka dochodzi do wniosku, że w zdaniach typu

(2) *Maria zachorowała, a na dokładkę Jan stracił pracę.*

mamy do czynienia z połączeniem jednostek *a* i *na dokładkę*, zaś w zdaniach typu

(3) *Jabłka były twarde, a na dodatek kwaśne.*

z jednostką o postaci *a na dodatek*, będącą przyimkiem lub partykułą. Sama obserwacja jest niezwykle ciekawa, chociaż wymagająca analizy zdecydowanie wykraczającej zarówno poza ramy referowanego artykułu, jak i niniejszego tekstu. *A*, jakie obserwujemy w powyższych, i analogicznych, zdaniach jest *a* kończącym swego rodzaju wyliczenie, zamykającym pewien zestaw opcji. Taka interpretacja *a* nie tłumaczy jednak ograniczenia nałożonego na jego oddzielenie od elementów typu *na dodatek*. Co takie ograniczenie tłumaczy, to fakt, że samodzielne *a* może wyglądać na *a* spójnikowe, nio-



sące ze sobą znaczenie pewnej przeciwstawności. Dlatego też, jeśli takiego przeciwstawienia ma nie być – jak w (3) czy

(4) *Maria kocha go do szaleństwa, a na dodatek ma dużo pieniędzy.*,

to rozłączenie *a* i jednostek typu *na dodatek* sprawia, że komunikat staje się nieczytelny. Nie wiadomo bowiem, czy dwie te informacje są kumulacją nowych spraw dotyczących jednego tematu, czy też konfrontacją dwóch rzeczy odmiennych na dany temat (*z jednej strony...*, *z drugiej strony...*). Rzecz jasna, jednostki typu *na dodatek* dopuszczają „kumulację” (dodawanie) tego, co jakoś przeciwstawne – taka zależność zachodząca pomiędzy tematami jest ustalana poza nimi. Stąd też blokada rozłączenia *a* i jednostek typu *na dodatek* nie wynika z ograniczeń semantycznych któregoś z tych elementów, a jest wynikiem decyzji komunikacyjnej (co chcemy powiedzieć), zachodzi tym samym na poziomie pragmatycznym.

Ewa Walusiak zaprezentowała ogólną ramę znaczeniową dla jednostek omawianego typu. Składa się na nią przekonanie nadawcy, że to, co zostało powiedziane w *p* (przedtekście) to za mało, aby wiedza odbiorcy na dany temat (nadrzędny temat całego komunikatu) była wystarczająca i związana z tym chęć powiedzenia czegoś więcej (*q*). *P* i *q* mogą być odrębnymi zdaniami, więcej, mogą mieć różnych nadawców, a nawet być rozdzielone innym dictum. Walusiak zwraca także uwagę na to, że to *q* zawiera „faktyczną informację, którą chce przekazać nadawca” (94) i – w przeciwieństwie do *p*, które może być odbiorcy już znane – powinno być nowe dla odbiorcy; wszystko to jest podkreślane w warstwie fonologicznej (akcentem, pauzami). Ostatnią uwagę, na temat nowości *q* przy traktowaniu *p* jako znanego, należy wiązać z linearnością układu ich wystąpienia. W strukturze T-R oba są tematyczne i dopiero nadawca w chwili wypowiedzania sądu wprowadzanego przez elementy typu *na dodatek*, uwidacznia to, że uwaga skupiona jest na *q*. Mówiąc inaczej, że to *q* jest przedmiotem komentarza zawartego w *na dodatek* (a także jednostkach mu pokrewnych).

Ta uwaga połączona z wcześniejszymi próbami ustalenia przynależności klasowej omawianych jednostek pokazuje, jak niezwykle trudne w interpretacji są to wyrażenia. Muszą one wystąpić bowiem w strukturze dwuczłonowej, jednak wyraźne jest ich ciążenie ku, linearnie, drugiemu członowi. Świadczy o tym chociażby ich ruchliwość w obrębie tego członu (możliwość

wchodzenia w jego głąb, a także zajęcia postpozycji wobec niego). Ograniczenia nałożone na tę ruchliwość wynikają, jak była wyżej wstępnie mowa, z budowy zdania, przede wszystkim z rodzaju spójnika (o ile występuje) łączącego koniunkty, oraz z przyczyn komunikacyjnych (co chcemy powiedzieć, co ma być rematem). Za tym, że to *q* jest obiektem komentowanym przez jednostki typu *na dodatek* przemawia chociażby możliwość umieszczenia *na dodatek q* nie tylko po różnych spójnikach, por.:

(5) *Chyba nie zrozumiał krytyki, bo zaczął w dodatku atakować swojego jedyne go obrońcę.*

(6) *Była nie tylko głupia, ale na dodatek pretensjonalna.*

(7) *Jak można odmówić, skoro na dokładkę jest to życzenie umierającego?*

(8) *Pomyślała, że gorzej być nie może, gdy na dobitkę wysiadł prąd.*

(9) *Był pijakiem i awanturnikiem, zapomniał też rozwiązać wcześniejsze małżeństwo, więc był na domiar złego bigamistą.,*

ale i po innych słowach wprowadzających zdania czy frazy podrzędne względem głównego zdania, por.

(10) *Posługiwał się niepozabawionym omyłek rękopisem, który na dobitkę nie zawsze umiał odcyfrować.*

(11) *Chciałby coś praktycznego i żeby na dodatek nie uszczupliło jego finansów.*

W niniejszym tekście jednostki typu *na dodatek* uznane zostają za partykuły kontekstowe, tj. takie jednostki metatekstowe, które otwierają, prymarnie prawostronnie, pozycję dla dowolnego (nienacechowanego semantycznie ani gramatycznie) elementu językowego, implikując równocześnie lewostronnie pozycję dla przedtekstu. Tym samym STR, w której uczestniczy partykuła kontekstowa, wiąże się z wcześniejszą, stanowiąc w ten sposób element większej struktury. Innymi słowy, reumat komentowany jest przez tę partykułę w ramach pewnego nadrzędnego tematu, niekoniecznie tożsamego z tematem tego wypowiedzenia, którego jeden z dwu elementów ów reumat stanowi.

Kontekstowość tych jednostek Ewa Walusiak rozpięła jako 'chcę, żebyś wiedział więcej o *L*', gdzie *L* to temat nadrzędny. Tak zarysowany kom-

ponent można uznać za wspólny dla wszystkich jednostek wymagających wcześniejszego dictum. Dalsze dwa komponenty, to ‘chcę, żebyś wiedział, że  $q$ ’ i ‘sądzę, że nie musisz wiedzieć więcej o  $L$  niż to, że  $p$  i  $q$ ’ wydają się jednak niewystarczające. Pierwszy z nich zdaje sprawę z rematyczności  $q$  i jako taki nie wydaje się w definicji konieczny. Mówimy po to, aby przekazać naszą wiedzę (w zdaniach orzekających) o pewnym obiekcie (temacie – T, w notacji Autorki – L). Oczywiście, nie musi temu towarzyszyć chęć, aby współrozmówca naszą wiedzę podzielił; werbalizowanie naszej wiedzy może mieć bardzo różne cele, z manipulacją przekonaniem i emocjami włącznie. Drugi komponent natomiast nakazywałby widzieć opisywane jednostki jako zamykające dane gromadzenie tematów w obrębie danego tematu nadrzędnego. Taka sytuacja ma miejsce jedynie wtedy, gdy następują one po kończącym wyliczenie  $a$ . W innych wypadkach możliwe jest powiedzenie czegoś więcej, por.

(12) *Przyszedł spóźniony, w dodatku bez pieniędzy. A poza tym tak od niego śmierdziało alkoholem, że nikt przy zdrowych zmysłach nie wpuściłby go na spotkanie.*

Ponieważ omawiane jednostki zostały w niniejszym tekście zaliczone do klasy partykuł, w propozycjach definicji poszczególnych z nich elementy struktury przez nie niekomentowane, tj.  $p$ , mogą pojawić się tylko w obrębie dictum tematycznego. Stąd wspólny komponent znaczeniowy dla nich wszystkich mógłby wyglądać następująco:

‘ponieważ to, co powiedziane wcześniej, to za mało, aby wiedzieć wszystko, co chcę, żebyś wiedział, o  $T_0$  [tym, o czym mowa], mówię o T pod danym względem, że ...’

Tak zarysowany komponent opisuje to, co tematyczne w komentarzu partykułowym, a więc po pierwsze, że komentarz ten pojawia się w sytuacji, gdy coś już zostało na dany temat ( $T_0$ ) powiedziane, po drugie, że mówienie o tym, o czym mowa (T), odbywa się w ramach mówienia o  $T_0$  i jest związane z realizacją, to po trzecie, w celu wyczerpania mówienia na dany temat  $T_0$  (*wszystko, co chcę, żebyś wiedział* ma osłabić ową finalność mówienia na

dany temat sugerowaną przez Walusiak). Część następująca po *że* różnicuje poszczególne jednostki tej grupy.

Za najmniej znaczeniowo sprecyzowaną i tym samym stanowiącą hiperonim całej grupy należy uznać *na dodatek*. Nie wydaje się, aby miała ona w swojej strukturze semantycznej jakiegokolwiek komponenty poza związanym z dodawaniem (zob. wyżej) i z orzekaniem prawdziwości R o T, por.

‘... R nie jest nieprawdziwe o T’

Sprecyzowanie tej formuły zależne jest od wcześniejszego rozwikłania semantycznego samego dodawania (*ktos dodaje coś do czegoś*) – podobnie, jak w wypadku dalszych od rozwikłania dokładania (*ktos dokłada coś do czegoś* – dla *na dokładkę*), dobijania (*ktos dobija kogoś / coś* – dla *na dobitkę* i *na dobitkę*) i domierzenia (*ktos domierza coś* – dla *na domiar złego*).

Powszechnie w leksykografii za synonimiczną z *na dodatek* uznaje się jednostkę *w dodatku*. Mimo że są one oparte na tym samym rzeczowniku, nie są jednostkami identycznymi semantycznie. *W dodatku* nie występuje chociażby w zdaniach, w których komentowany przezeń remat wchodzi w relację przeciwstawienia z tym, co wcześniej powiedziane, por. np.

(13) *Maria zachorowała, a Jan na dodatek / \*w dodatku stracił pracę.*,

nie lubi także komentować zdań składowych zdania ze spójnikami rozłącznymi (*lub, albo, czy, bądź*), wyłączającymi (*ni, ani*), weryfikującymi (*jakoż, toteż, ale*). *W dodatku* występuje w zdaniach, w których remat przezeń komentowany uszczegóławia to, co wcześniej powiedziane pod danym względem o pewnym obiekcie, por.

(14) *Kupił mi róże, w dodatku / na dodatek czerwone.*

Nie chodzi tu jednak o proste użycie w R komentowanym przez tę partykulę elementu wchodzącego w obręb podzbioru zbioru danego w dictum wcześniejszym, por.

(15) *\*Wyjechał do Europy, w dodatku do Polski.*

ani o doprecyzowanie użycia wyrażenia, por.

(16) *\*On mi to powiedział, w dodatku wyszeptał.*

por.

(17) *Wyjechał do Europy, więcej, do Polski.*

(18) *On mi to powiedział, więcej, wyszeptał.*

a raczej o zaprezentowanie jakiejś cechy szczegółowej tego, o czym była mowa wcześniej, por. też

(19) *Ściął drzewo, w dodatku sosnę.*

Dlatego z wymienionymi wyżej spójnikami nie współwystępuje, gdyż nie dopuszczają one koniunktów wymaganego przez *w dodatku* typu. Wyjątek stanowi *ani* w strukturach wyliczeniowych, por. np.

(20) *Nie była ani melodyjna, ani w dodatku rytmiczna.*

(Jeśli przyjmiemy, że rytmiczność składa się na melodyjność.). Stąd wstępna propozycja rozwinięcia eksplikacji

‘... R uszczegóławia / doprecyzowuje to, co wcześniej powiedziane’

*Na dobitkę i na dobitek* są wariantami. W ich znaczeniu zawarta jest finalność możliwych powiedzeń na dany temat. Dodanie czegokolwiek więcej na ten sam temat jest już dodaniem pod innym względem, por.

(21) *Polityka okazuje się niemoralna, na dobitek głupia. Co więcej, jest ona nieskuteczna.*

(22) *Ogień rozszerzał się. Na dobitek od dwóch miesięcy trwała susza, więc zbiorniki były puste. Ponadto też władze były zupełnie nieprzygotowane na taką sytuację.*

(23) *My to załatwimy już 4 lata i na dobitkę ciągle się zastanawiamy. Poza tym nasze finanse kurczą się w zastraszającym tempie.*

Stąd propozycja rozszerzenia

‘... R jest takie, że kończy możliwość mówienia o  $T_0$  pod wskazanym względem’

*Na dokładkę* zaś implikuje to, że to, co wcześniej powiedziane na dany temat, to już było dużo oraz to, że mówione teraz jest w jakiś sposób do poprzedniego podobne, por.

(24) *Kazał go odpędzić, a na dokładkę poszczuć psem.*

(25) *Czuję się stara, brzydka i na dokładkę gruba.*

(26) *Ludzie mają marne pojęcie o prawie. Na dokładkę politycy wprowadzają ich często w błąd.*

Stąd rozszerzenie

‘... R jest podobne do tego, co powiedziane wcześniej, a trzeba to powiedzieć, chociaż to, co powiedziane wcześniej, to dużo’

*Na domiar złego*, jak już było powiedziane, implikuje pojęcie zła, por.

(27) *Zamęczał wszystkich propozycją gry. Na domiar złego grał fatalnie, więc wszyscy starali się odmawiać.*

(28) *Upadł, na domiar złego na złamaną miesiąc wcześniej rękę.*

i nie może być użyte, gdy przedtekst implikuje pojęcie dobra, por.

(29) *Wygrała „szóstkę” w lotka. Na domiar złego wykryto u niej raka.*

Stąd:

‘pogarsza jeszcze złą sytuację, o której mowa w tym, co powiedziane wcześniej’

Wszystkie zaproponowane tu eksplikacje wymagają dalszej weryfikacji, która przebiegać powinna dwutorowo: z jednej strony w konfrontacji tych

jednostek z innymi semantycznie podobnymi (zob. chociażby wymienione we wstępie), z drugiej zaś w rezultacie rozwikłania semantycznego jednostek będących etymologicznie ich podstawą słowotwórczą.

### Bibliografia

- BOGUSŁAWSKI A., 1977, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa: PWN.
- GROCHOWSKI M., KISIEL A., ŻABOWSKA M., 2010, L. Zieliński, K. D. Ludwig, R. Lipczuk (red.), *Über die Grundsätze der Beschreibung von Stichwörtern in einem zu konzipierenden Wörterbuch der polnischen Partikeln*, [w:] *Deutsche und polnische Lexikographie nach 1945 im Spannungsfeld der Kulturgeschichte*, Frankfurt a. M.: Peter Lang Verlag, s.115–130.
- ISJP: Bańko M. (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- NKJP: *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, <http://nkjp.pl/>.
- WALUSIAK E., 1999, *Hierarchizacja treści i nawiązanie wewnątrztekstowe. Wykładniki leksykalne*, Warszawa: Energeia.
- WAJSZCZUK J., 2005, *O metatekście*, Warszawa: Katedra Lingwistyki Formalnej UW.

### TRS of sentences containing additive particles

#### (summary)

The author discusses Ewa Walusiak's proposal to distinguish three homogenous and synonymous language units belonging to three groups: prepositions, particles and conjunctions. It is argued that the criteria used by Walusiak do not allow for clear differentiation of the three groups. Therefore the author suggests an opposite hypothesis to be true: all of the language units in question belong to one and only one group of particles. The final part of the article is devoted to a preliminary semantic distinction between *na dodatek*, *w dodatku*, *na dobitkę*, *na dobitek*, *na dokładkę* and *na domiar złego*.

